



DZIAŁY

"Jaracz"

24.01.2003

<<< strona główna

[Forum dyskusyjne](#)[Chat na "Linii"](#)[Księga gości](#)[AKTUALNOŚCI](#)[CZYTELNICZY PYTAJA](#)[EUROLINIA](#)[FELIETONY](#)[GŁOS REALISTY](#)[GOŚĆ LINII](#)[HISTORIA](#)[KOMENTARZE/OPINIE](#)[KORESPONDENCJA](#)[KULINARIA](#)[KULTURA](#)[Linia Gospodarcza](#)[LINIA KRYMINALNA](#)[LINIA MŁODYCH](#)[MOTORYZACJA](#)[NASZE SPRAWY](#)[POWIAT](#)[PRZYRODA](#)[ROZMAITOŚCI](#)[SABAT CZAROWNIC](#)[SALON SATYRYCZNY](#)[SKOK W BOK](#)[SPORT](#)[SYLWETKI](#)[WAWER](#)[WĘDKARSTWO](#)[WOKÓŁ NAS](#)[WOLNA TRYBUNA](#)[Turniej o Puchar "Linii"](#)[ZDROWIE](#)[Z GMIN POWIATU](#)[forum dyskusyjne](#)[księga gości](#)

O latach przedwojennych w Otwocku, tajnych kompletach, kurtynie w Teatrze im. S. Jaracza i o "aktorskim zakonie" z reżyserem, dyrektorem, a przede wszystkim aktorem IGNACYM GOGOLEWSKIM rozmawia Sylwester Ruszkiewicz

Jak wyglądał Otwock widziany oczyma kilkuletniego chłopaka, którego dzieciństwo i młodość przypadły na okres II wojny światowej?

- Do Otwocka zjechałem w 1936 roku, jako pięcioletni berbec. Wszystko dlatego, że część rodziny miała rdzennie otwockie pochodzenie i silnie ciągnęła do swoich korzeni. Najbardziej moja babcia, która w Otwocku przyszła na świat i w nim dopełniła swego żywota. Dziś, po tylu latach, mogę tylko być wdzięczny, że anioł stróż mnie za rączkę zaprowadził do Otwocka i ocalił. Tak jak ocalił setki inteligentów polskich, którzy wyjechali z Warszawy i osiedlili się w jej okolicach. Tam nie było tego piekła, które było kilkanaście kilometrów dalej, choć od czasu do czasu armia niemiecka dokonywała ostrzału strategicznych obiektów. Gdyby los mnie zaprowadził do Warszawy, to kto wie, czy byśmy dzisiaj rozmawiali...

Ten okres wiąże się również z wyczerpaną edukacją w otwockich szkołach...

- Chodziłem do słynnej "Jedynki". Dyrektorem był wspaniały człowiek, profesor Scheiblet, który trzymał nas "żelazną ręką". Szczególnie ganiał karczewskich łobuziaków. Ja byłem w klasie 4 b, m.in. z Trzaskowskim i Olszewskim z Karczewa.

Pan również rozrabiał?

- Również, ale chyba w mniejszym stopniu, skoro katecheta przekonywał mnie, abym został księdzem. Pamiętam, jak chodził za mną i podpytywał: - Może byś wstąpił do seminarium, Ignasiu? Pewnie nie spełniłbym się w tej roli tak, jak spełniam się na scenie. Do dnia dzisiejszego miło wspominam powrót do "Jedynki" na początku lat 90. Szczególnie utkwiła mi w pamięci dedykacja dyrekcji szkoły - cytat z Norwida: "Trzeba wiedzieć skąd się wyszło, aby drogę mierzyć przyszłą".

Tamten okres to również pierwsze chwile zainteresowania teatrem?

- Tak, przeżyłem je w szkole średniej dzięki prof. Minakowskiemu, który w ramach lekcji języka polskiego, raz w miesiącu zabierał nas do Teatru Polskiego. Tam zobaczyłem "Cyda" z Janem Kreczmarem i "Hamleta" z Marianem Wyrzykowskim. Później, już w Wyższej Szkole Aktorskiej, utworzonej przez Zelwerowicza, miałem sposobność poznać zarówno ich, jak i Janinę Romanównę czy Władysława Hańczę osobiście. We wspomnianym Liceum Ogólnokształcącym im. Gałczyńskiego nauczyłem się obycia z estradą. Recytowałem w auli "Odę do młodości" Mickiewicza.

Wracając do teatru w tamtym okresie... W czasie okupacji nie było mowy o teatralnym życiu. Chodziłem do Scheibleta i jego pierwszej małżonki na tajne komplety, które odbywały się przy ul. Staszica. Tam nauczyłem się roli "Janka, co psom szył buty" z "Kordiana", którego



Szukaj z Google

WOKÓŁ NAS

[Zwierzera alkoholika](#)

ARCHIWUM

Andriolli, wierzy i my
 Dzisiaj w Bettelem
 "Walter" wiecznie żywy
 Nasza droga zima
 Nie tak źle, jak się wydaje
 Jak minął rok ?
 "Bezpieczna Droga"
 dzieciom
 Szostak nadal prezesem
 Czerwony obrus i sos
 śliwkowy
 Święta polsko-mongolskie
 Wygrali w "Chwili prawdy"
 Barbie i samochodzik
 Merry Christmas
 (S)tresowani przyjaciele
 Świąteczko pomocy
 Zjedz własną choinkę!
 Pokój z Bettelem
 Nie kłamała!
 Jesień na Torfach
 Nieznane uroczysko
 NATURA-Ina porażka
 Nikotyna szkodzi zdrowiu
 Święto krwiodawców
 Superkoncert
 Świętowano dwa dni
 "MSZA WĘDRUJĄCEGO"
 W RADOŚCI
 Przygoda z fotografią
 Niebezpieczny zwierz i
 martwy przepis
 Gimnazjum nr 2 "Szkołą z
 klasą"
 Uratowano prawie 500
 drzew!
 PTTK? Nie znam...
 Czterdzieści lat minęło...
 Konkurs bez nagród
 Projekt "Wyspa"
 Giełda przeszłości
 Dzieje "Panny na
 niedźwiedziu"
 Pociąg do Lennestadt
 Noc ciemniejsza niż
 zwykle
 Mistrz z ulicy Staszica
 Zmartwychwstanie

potem wysłuchiwałem dziesiątki razy w wykonaniu Henryka Borowskiego. To była szkoła! To byli ludzie po uniwersytetach, którzy mieli zakodowaną etykę pedagoga, kształcącego przyszłe pokolenia. Wtedy nauczyciel pełnił posłanniczą rolę, jak ksiądz czy aktor. Obecnie nauczyciele otrzymują za swoją pracę śmiesznie niskie pieniądze. Podejrzewam, że kiedyś też były skromne - jednak pełnili oni misję.

Misje pełnili również ówczesni aktorzy występujący w Teatrze im. Stefana Jaracza. Jaki był klimat tego teatru kilkadziesiąt lat temu?

- Dla mnie zetknięcie z żywym teatrem miało w sobie niepowtarzalną magię, coś z czarowności. Jak grali "Zemstę" w 1946 r., to biegłem zobaczyć słynnego Cześnika w wykonaniu Stanisława Russka. I nie mniej słynnego Papkina, którego grał pracownik urzędu magistrackiego, Aleksander Klein. To niezapomniani odtwórcy tych ról... Po latach, na scenie warszawskiego Teatru Polskiego, ponad 200 razy zagrałem Rejenta w "Zemście". Kiedy w otwockim teatrze było kino, co najmniej pięć razy oglądałem "Zakazane Piosenki" na tzw. gapę. Siedziałem na zakurzonej kasie i patrzyłem. Tam po raz pierwszy zobaczyłem Szafarską, Duszyńskiego i Świderskiego - mojego przyszłego profesora.

"W tamtym okresie Ignacy Gogolewski interesował się sztuką, pracował przy dekoracjach, bardzo pochłaniała go zakulisowa praca. Niczego się nie krępował, odsłaniał kurtynę i chętnie uczestniczył w pracy aktorskiej" - taki opis znalazłem w książce pt. "75 lat teatru amatorskiego w Otwocku". A jak było w rzeczywistości?

- To był mój pierwszy "prawdziwy" teatr z kurtyną. Dostałem zaszczyci i zaciągałem kurtynę. W praktyce wyglądało to różnie... Pamiętam, jak chwyciłem sznurek od kurtyny i coś mi się zacięło. Zamiast odsłonić ją przed widzami - zamykałem ją. Co do ówczesnych występów na scenie "Jaracza", to nie zapomnę pewnej szkolnej uroczystości. Miałem powiedzieć jedną zwrotkę wiersza i już w połowie recytacji zapomniałem całej reszty. Bardzo się wtedy wstydzilem, a wstydzę się tego do dzisiaj, skoro tak bardzo zapadła mi w pamięci ta historia...

Budynkowi, w którym mieści się teatr, grozi widmo zamknięcia. Wyobraża sobie Pan Otwock bez "Jaracza"?

- Muszę przyznać, że nie. Uczestniczyłem w wielu uroczystościach jubileuszowych, które odbywały się na deskach teatru, występowałem wspólnie z Emilią Krakowską, zbierałem gromkie brawa za pokazywaną na początku lat 90. "Gałązkę rozmarynu" i teatr jest dla mnie zabytkiem emocjonalnym. Porównując wygląd sprzed kilkadziesiąt lat, w "Jaraczu" zmieniło się niewiele. Zrobili jedynie różnego rodzaju przybudówki i wstawili popiersie patrona. Scena i widownia pozostały te same. Dobrze byłoby przeprowadzić remont budynku, podwyższyć strop i zabezpieczyć go. Jego rekonstrukcję albo odbudowę należałoby powierzyć ludziom, którzy sprawiliby, że "Jaracz" będzie godnym sąsiadem architektonicznej perły - Urzędu Miasta w Otwocku. Liczę na dyr. Tabenckiego. Teatr z takimi tradycjami jest po prostu niezbędny w stolicy powiatu. Mimo że Otwock dzieli zaledwie kilkadziesiąt minut drogi do teatrów warszawskich, to nie wszystkich na bywanie w nich stać. Obecnie teatry niezależne i amatorskie mają większe powodzenie niż grupy zawodowe. Oglądałem chłopaków z Komuny Otwock w Teatrze Małym przy Marszałkowskiej. I muszę przyznać, że bardzo dobrze sobie radzą. A z czego wyrosła alternatywna scena w Gardzienicach? Są mniejsze środki, ale siła tkwi w ludziach!

Powiedział Pan kiedyś, że najlepiej czuje się na scenie, jako aktor. Że film Pana nie pociąga. Czy teatr nadal daje Panu stabilizację?

- Film demoralizuje - czeka się cały dzień, żeby móc zagrać przed kamerą dwie, trzy minuty. Z filmem to nigdy nie wiadomo: albo brakuje pieniędzy, albo czegoś nie da się zrobić. Proszę sobie przypomnieć, co

Jędrusia cz. 2
Zmartwychwstanie
Jędrusia
Mam oczy szeroko
otwarte...
Czekając, aż zadrży
ziemia
Możemy spać spokojnie...
WIEŻA NIEZGODY
Rodzinny dom
Niech żałuje, kto nie był...
Konkurs ogólnopolski
"Jestem zauroczony
Otwockiem"
"Eurodan" zwolniony
Jest koordynator
Nieznane dzieje Ramzesa
Historia "Krzyża
Leśników"
Gra o duże pieniądze
AAAA Ginekolog pełen
zakres...
Odczuwamy lęk przed
przeżywaniem depresji
Cuchnąca sprawa
Nie odetną, ale...
Żeby nie zapomnieć
Życie bez dłoni
Arystokrata
Jak Mienia się zmienia cz.
II[1]
Jak Mienia się zmienia cz.
II[2]
Jak Mienia się zmienia cz.
II[3]
Kwaśny sezon, czyli
pochwała kapusty
Przygoda przede
wszystkim
Gazeciarki
Jak Mienia się zmienia cz.
II[1]
Jak Mienia się zmienia cz.
II[2]
Jak Mienia się zmienia cz.
II[3]
Sokoły nie omijają już
lasów mazowieckich
Pszczoła inna niż
wszystkie
Nieznany pomnik nad
Świdrem
Zuzanów[1]
Zuzanów[2]
Zuzanów[3]
Dzieci się nudzą, dzieci
się trudzą[1]
Dzieci się nudzą, dzieci
się trudzą[2]
Wyraj leśnych ludzi
Chłopcy terenowcy
Wielki sukces
Jarmołowskiej
Bezpieczne dwa kółka
Boże Ciało[1]
Boże Ciało[2]
Boże Ciało[3]
Woda czysta, lecz plaża...
Życie w zgodzie z naturą

się stało ze Zbigniewem Cybulskim...

Natomiast teatr trzyma mnie w kondycji, w codziennym reżimie. W styczniu występuję w 18 sztukach i muszę być w pełni sprawny. Od świąt przypominam sobie rolę ze sztuki Tadeusza Różewicza "Na czworakach". A w międzyczasie musiałem wypowiedzieć tekst Senatora z "Dziadów" Mickiewicza oraz zagrałem Hrabiego Szarma w sztuce Gombrowicza itd. Ale nie narzekam - moje cele się spełniły, pod tym względem jestem szczęściarzem. Nie marzyłem o zawodzie, który wykonuję już prawie 50 lat. Wydawało mi się, że jest to dla mnie nieosiągalne...

Na początku swojej zawodowej drogi trafiłem do "zakonu aktorskiego" i dobrze się w nim czuję! Kapłaństwo nie było moim przeznaczeniem.

Dziękuję za rozmowę.

Ignacy Gogolewski - ur. w 1931 r. w Ciechanowie. Pięć lat później sprowadził się wraz z rodziną do Otwocka. W 1953 r. ukończył Wydział Aktorski warszawskiej PWST. Po zrobieniu dyplomu został zaangażowany do Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie grał do roku 1959. Tu był pierwszym powojennym Gustawem-Konradem. Oprócz pracy aktorskiej trzykrotnie pełnił funkcję dyrektora: Teatru Śląskiego w Katowicach (1971-74), Teatru im. Osterwy w Lublinie (1980-85) i Teatru Rozmaitości w Warszawie (1985-89). Obecnie jest aktorem stołecznego Teatru Narodowego. Mieszka na warszawskiej Starówce.

[← strona główna](#)

© webdesign by MR

Wykorzystanie zawartości strony wymaga zgody redakcji

Walka o Świder
W "Zalesinie" czas błogo minie
Otwock u Arkadiusza
Krzyż postawiony!
Długi powrót marszałka
Historyczny cietrzew spod Osiecka
Fajowe Spielmobile[1]
Fajowe Spielmobile[2]
Warto się uczyć!
"Dzień Rodziny" w Świdrze
Wojtek z Białowieży
"Krzewniak" rozstrzygnięty
Podbiły Słowację
TANIO (często znaczy)
DROGO...
W majowym słońcu[1]
W majowym słońcu[2]
W majowym słońcu[3]
Nieźła sesja...
Zanim przypadkiem sponie[1]
Zanim przypadkiem sponie[2]
Zanim przypadkiem sponie[3]
Karczewski op-art
Przejście Merkurego na tle tarczy Słońca 7 maja 2003 roku
Ostatni dzwonek
Jeśli nie Unia, to co?
Zanim będzie za późno!
Krzyże, figury, kapliczki[1]
Krzyże, figury, kapliczki[2]
Krzyże, figury, kapliczki[3]
Krzyże, figury, kapliczki[4]
Krzyże, figury, kapliczki[1]
Krzyże, figury, kapliczki[2]
Krzyże, figury, kapliczki[3]
Krzyże i kapliczki przydrożne[1]
Krzyże i kapliczki przydrożne[2]
Krzyże i kapliczki przydrożne[3]
Krzyż prawie gotowy
Oświadczenie
Wieczór z Grzesiukiem
Oblicza nagrodzone[1]
Oblicza nagrodzone[2]
Oblicza nagrodzone[3]
Powrót "Hefajstosa"?
Dlaczego EURO-CZARNY BOCIAN?
Jedynak
Biała katastrofa[1]
Biała katastrofa[2]
Polak, Francuz - trudny związek...
Spory rozstrzygane polubownie...
Przyszłość postrzegam pozytywnie
Takie będą
Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie